



Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu

DWUMIESIĘCZNIK | MAJ – CZERWIEC 2017 (NR 3)



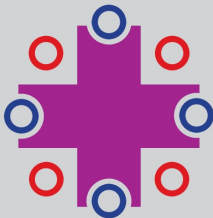
Skrzydło anioła



www.poznan.luteranie.pl

W tym numerze:

OD REDAKCJI	1
POWOŁANI, BY DZIAŁAĆ	2
WSPOMNIENIE ANI BORUTY-BISOK	6
ROZMYŚLANIA KS. SEN. TADEUSZA	
RASZYKA: USZANUJĄ	8
PRZEMYSŁAW HEWELT: O TYCH	
W PODRÓŻY – CIĄG DALSZY	9
MAŁGORZATA GRZYWACZ:	
MIECZ I SŁOWO. WOKOŁ WOJEN	
RELIGIJNYH OKRESU REFORMACJI. (II)	10
JERZY DOMASŁOWSKI: GDAŃSKI	
ROCZNIK EWANGELICKI	13
WOJCIECH MEIXNER: JOHANN	
SEBASTIAN BACH (3)	14
POZNAJMY SIĘ: OLAF MEYER	16
AGNIESZKA ZAWISKA: BOŻA APTEKA:	
RUMIANEK	20
WYDARZYŁO SIĘ	22
ROZKŁAD NABOŻEŃSTW	26
ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ	28



**Ewangelickie
Dni Kościoła**

15-18.06.2017
Ustroń, Wisła, Cieszyń, Czeski Cieszyń, Bielsko-Biała

**Zawsze
razem
z Chrystusem**



Opublikowanie 95 tez przez Marcina Lutra
31.10.1517 r.
przyjmuje się za początek Reformacji
czyli odnowy chrześcijaństwa.

wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zespół redakcyjny: Halina Raszyk, ks. Marcin Kotas

przygotowanie i opracowanie tekstów, korekta: Halina Raszyk

skład i opracowanie graficzne: Hanna Pałac

druk: Perfekt Druk, ul. Świerawska 1, 60-321 Poznań

Zdjęcie na okładce: Olaf Meyer, zdjęcia na 1 i 2 stronie publikacji pochodzą ze strony www.freeimages.com,

pozostałe – archiwum własne autorów i parafii

Drodzy Czytelnicy!

„Ludzie bowiem to anioły bez skrzydeł i to jest takie piękne, urodzić się bez skrzydeł i wychodować je sobie...” Jose Saramago portugalski pisarz laureat Nagrody Nobla. To zdanie przypomniałam sobie, patrząc na zdjęcie p. Olafa Meyer zatytułowane „Skrzydło anioła” (na naszej okładce) i pomyślałam, jak piękne byłoby życie, gdybyśmy tak je postrzegali i hodowali u siebie skrzydła.

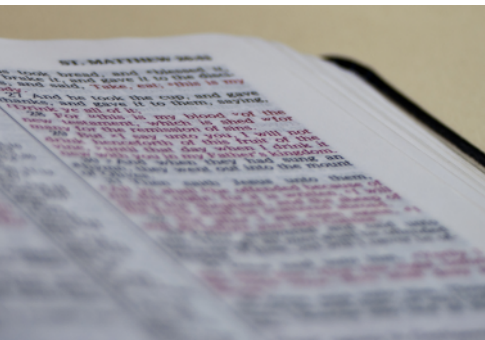
W tym numerze poświęconym pamięci Ani Boruty-Bisok wspomnienia, ale również jej rozmyślanie opublikowane 4 lata temu w „*Postylli ko-biet*”. Jak dobrze, że zostają zapisane słowa i kiedy ludzi już tu z nami nie ma, możemy wstuchać się w ich głos. Poznać ich od tej duchowej strony.

Te dwa miesiące, które minęły od poprzedniego numeru były brzemienne w smutne pożegnanie, ale myślę, że jako ludzie wierzący powinniśmy wspominać radośnie i dziękować Bogu za obecność takich ludzi wśród nas, starających się „hodować skrzydła aniołów”. Jak śpiewa Eric Clapton „Tears in Haven” – „za drzwiami jest spokój, mam pewność i wiem, że nie będzie więcej też w niebie”.



Mamy też ciekawe jak zawsze artykuły: historyczne p. Małgorzata Grzywacz o tym, że reformacja to też wojny. Jak zawsze, kiedy polityka miesza się do wiary. Muzycznie p. Wojciech Meixner o Bachu i jego muzyce w kontekście kultury arabskiej. Myślę, że tak na tę muzykę niewielu spogląda. O wydarzeniach parafialnych, wystawowych i wydawniczych chętnie poczytacie. Pan Jerzy Domastowski śledzi i opisuje to, co dokota się dzieje, robi to również p. Ela Jen i witamy w naszym gronie jej córkę Zuzię, mam nadzieję dalej będzie nas informować, co u dzieci w Parafii słychać. A na koniec w „Bożej aptece” nasz klasyk ziołowy – rumianek, może znajdziecie państwo inne zastosowanie niż to, które znamie. Z wiosennym uśmiechem polecam.

Halina Raszyk



I obchodził Jezus wszystkie miasta i wioski, nauczał w ich synagogach i zwiastował ewangelię o Królestwie, i uzdrowiał wszelką chorobę i wszelką niemoc. (...) Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela. A idąc, głoscie wieść: Przybliżyło się Królestwo Niebios.

Mt 9,35-10,7

Powołani, by działać

Jedno słowo, czasem gest, wydarzenie, które raz na zawsze zmienia bieg naszego życia. W przypadku Mateusza, Piotra, Jakuba, Jana i Andrzeja były to słowa Jezusa: „Pójdź za mną”, skierowane bezpośrednio do nich. Ich reakcja była natychmiastowa. Porzucają swoje dotychczasowe zajęcia, swoje rodziny, by pójść za Jezusem. Rybacy, celnik — to między innymi ich wybiera Nauczyciel do swojej szkoły. To był punkt zwrotny w ich życiu. Od tego momentu wszystko się zmieni

Dzisiejszy tekst biblijny opisuje kolejne ważne wydarzenie, jakie miało miejsce w życiu uczniów. Z przekazu biblijnego wiemy, iż za Jezusem podążało wielu uczniów. Kolejny raz dokonuje On wyboru. Spośród wielu tylko dwunastu dostępuje przywileju bycia najbliższymi swego Nauczyciela. Szymon zwany Piotrem, jego brat Andrzej, Jakub syn Zebedeusza, jego brat Jan, Filip, Bartłomiej, Tomasz, Mateusz, Jakub syn Alfeusza, Tadeusz,

Szymon Kananejczyk oraz Judasz Iskariot. Tym razem Jezus wzywa Dwunastu, by dać im zadanie. Przyszedł czas, by z biernych obserwatorów swojego Mistrza stali się apostołami. Słowo apostołos pochodzi z języka greckiego i oznacza wystannika. Misja apostołów jest bardzo jasna. Jezus wyposaża ich w moc nad duchami nieczystymi, w dar uzdrawiania wszelkiej choroby i wszelkiej niemocy. Wspaniałe narzędzia do przyszłej pracy! A to wszystko ma służyć głoszeniu, że oto „przybliżyło się królestwo Niebios”, głoszeniu, by się upamiętać. Apostołowie swoimi słowami i czynami mają zwiastować ludowi izraelskiemu przyjście Bożego Syna — Mesjasza, oczekiwanego przez wszystkich. Do tej pory uczniowie byli świadkami wspaniałych cudów. Widzieli, jak sparaliżowany od wielu lat człowiek zaczyna chodzić, jak dwóm ślepych zostaje przywrócony wzrok. Zobaczyli na własne oczy, jak Jezus przywraca życie młodej dziew-

czynce, jak trąd znika z ciała chorego. Uczniowie wiedzieli, że On leczył nie tylko chore, złołate ciało, ale co ważniejsze — uzdrawiał ludzkie dusze. Przebaczał i uwalniał od obciążającego grzechu. Jakże odpowiedzialne zadanie spoczęło na barkach apostołów! Od tej chwili oni sami mieli świadczyć innym o Bogu. Zostali powołani, by działać i głosić innym Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. Czy któryś z nich wzbraniał się, mówiąc: „nie, Nauczycielu, jeszcze nie jestem gotowy, wolę iść za Tobą, chcę pozostać uczniem, nie chcę się angażować, może za parę miesięcy”? Jezus wiedział, że Dwunastu jest gotowych do służby. Apostołem nie może być każdy. Do tego powołuje Bóg.

Każdy dzień w życiu chrześcijanina jest konfrontacją jego wyobrażeń o Bogu z rzeczywistością. Wiedza religijna i znajomość Słowa Bożego często, niestety, odbiegają od praktyki dnia codziennego. Trafnie opisuje to apostoł Paweł w Liście do Rzymian: „Albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię” (Rz 7,19). Tylko Jezus może wyposażyć i przygotować nas do służby, ale my musimy być otwarci na to przemieniające Słowo. Bóg w swoich wyborach jest suwerenny. Słowo Boże podaje nam wiele przykładów, gdy to „niegodni” dostępowali przywileju bycia wybranymi, np. Saul — z gorliwego prześladowcy chrześcijan staje się głosicielem Dobrej Nowiny, pasterz Dawid — zostaje namaszczoney na króla Izraela. A czy Ty gotowy jesteś, by służyć Bogu?

„Wtedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wpraw-

dzie wielkie, ale robotników mało”. Żniwa to czas wytężonej pracy, często do późnych godzin nocnych, gdy potrzebnych jest więcej rąk do pracy, niż zazwyczaj. Żniwa nie trwają miesiącami. To określony i najważniejszy czas, by zebrać plon. Jezus wkroczył w dzieje ludzkości także w określonym momencie. W czasie trzydziestokilkuletniego życia tu, na ziemi, ostatnie trzy lata były bardzo intensywne. Moglibyśmy zapytać, po co tak intensywna misja? Jezus wiedział, że Jego czas na ziemi jest krótki. Kierując się miłością do człowieka, nie ustawał w działaniu. Jezus był pełen współczucia, „a widząc lud, uzalił się nad nim” (Mt 9,36a). My również, ludzie XXI wieku, jesteśmy utrudzonym i opuszczonym ludem. Przypominamy owce błąkające się bez celu. Nie ustajemy w poszukiwaniach sensu własnej egzystencji. My także potrzebujemy pasterza, który zatroszczy się o nas i wskaże nam właściwą drogę, którą należy podążać. Dlatego też Jezus zachęca nas dzisiaj: „Proście więc Pana żniwa, by wyprawił robotników na żniwo swoje”. Dwóch wędrowców zastała w górach śnieżna zadymka. Wiedzieli, że muszą jak najprędzej dotrzeć do schroniska. Nagle usłyszeli jęk. Jakiś człowiek wpadł do wąwozu i wzywał pomocy. Jeden z wędrowców stwierdził: „to przeznaczenie. On jest skazany na śmierć. Pośpieszmy się, byśmy sami tu nie zginęli”. Drugi natomiast znalazł rannego i niosąc go, ruszył w dalszą drogę. Zapadł zmrok. Wędrowiec dźwigający rannego już całkiem opadał z sił, gdy w oddali ujrzął światła schroniska. To dodało mu otuchy i siły, by do-

trzeć do celu. Nagle potknął się o coś. Z przerażeniem spostrzegł, że to ciało jego towarzysza podróży, tego, który chciał jak najszybciej dotrzeć do schroniska. Zabił go mróz. Ten drugi uniknął takiego losu, ponieważ ciało uratowanego człowieka oraz ogromny wysiłek sprawiły, że musiał zużytkować więcej energii, jego organizm wytwarzał więc większe ilości ciepła. I to go ocaliło. Wędrowcy mieli jeden cel: dotrzeć do schroniska. Obydwaj szli tą samą drogą, a tylko jeden z nich dotarł na miejsce. Pomimo iż byli w ciężkim potożeniu, tylko jeden z nich był w stanie dostrzec bliźniego w potrzebie. Każdy z nas boryka się z wieloma problemami. Możemy żyć sami dla siebie, realizując obrany cel. Możemy też realizować się, a jednocześnie być dla innych. Należąc do Chrystusa, stajemy się Jego uczniami. Również i my zostajemy powołani do służby. Służąc bliźniemu w miłości, wskazujemy na krzyż, gdzie miłość Boga do człowieka dokonała się w pełni. Tu nie ma miejsca na egoizm, gdyż on prowadzi człowieka do śmierci, tak jak miało to miejsce w przypadku bohatera powyższej historii. Gotowość do dzielenia się sobą, otwartość na drugiego człowieka — to wypełnianie słów Jezusa: „Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je” (Mt 10,39). On, prawdziwy Bóg, a jednocześnie prawdziwy człowiek, wielokrotnie odczuwał zmęczenie. Szukając wyciszenia, udawał się w ustronne miejsca. Spróbujmy

sobie wyobrazić nieprzerwaną wędrówkę od miasta do miasta, od wsi do wsi, o czym mówi nam ewangelista Mateusz. Pełną dyspozycyjność dla ludzi, tysiące godzin spędzonych na rozmowach z cierpiącymi. Nieustanną konfrontację z faryzeuszami, ich ciągłą krytykę, a nawet agresję. To nie była „lekka praca”. Także apostołowie doświadczali wielu trudności. Mimo że byli chłostani, więzieni, obrzucani kamieniami, nie ustawiali w swej misji. Powołanie do służby Chrystusowi dotyka w szczególny sposób księży, katechetów, diakonów i wszystkich tych, dla których zawód i służba są tożsame. To wielka odpowiedzialność, a zarazem przywilej. Chociaż dzisiejszych czasach w naszym kraju nikt nie doświadcza z tego powodu prześladowań, służba dla Chrystusa nie jest łatwa. Dlatego też, idąc za słowami Jezusa mówiącego „proście Pana żniw”, pamiętajmy o nich w naszych modlitwach. Czas żniw trwa. Tak jak rolnik chce dobrego plonu, by się nie zmarnował, tak i Bóg nie chce, aby ktokolwiek zmarnował swoje życie, czy — w perspektywie wieczności — je utracił. Pragnie, byśmy wydali dobry owoc. On szuka osób gotowych pójść za Nim, chętnych, by działać. Amen.

Anna Boruta-Bisok

Tekst opublikowany w *Postylla Kobiet: zbiór kazań na niedziele i święta* Wydawnictwo WARTO Dziegielów 2013



Ps. 10,1 Czemu, o Panie, stoisz z daleka, ukrywasz się w czasach niedoli?

A GDYBY TAK ZADAĆ PRZEWROTNE PYTANIE: DLACZEGO JA, TAK CZĘSTO Z DYSTANSU PATRZĘ NA LUDZKIE CIERPIENIE? NIEJEDNOKROTNIENIE STAJĘ SIĘ ANONIMOWYM CHRZEŚCIJANINEM, GDY POTRZEBNE JEST ŚWIADECTWO WIARY? WSZECZMOCĄCY BÓG DAJE NAM PRZESTRZEŃ, W KTÓREJ POZNAJEMY WŁASNE MOŻLIWOŚĆ I OGRANICZENIA. NIE JESTEŚMY MARIONETKAMI W JEGO RĘKACH... NAWET W NAJTUDNIEJSZYCH MOMENTACH NASZEGO ŻYCIA ON NIE ZAPOMINA I NIE POZOSTAWIA NAS SAMYCH. GDY WYDAJE CI SIĘ, ŻE JEST ZA DALEKO, PAMIĘTAJ ON BYŁ, JEST I BĘDZIE. ALFA I OMEGA, PIERWSZY I OSTATNI.

Codziennik kobiet, Anna Boruta-Bisok (na dzień 3 stycznia)

Taką Cię zapamiętamy

Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego. Kiedyż przyjdę i ukazać się przed obliczem Boga? (Ps 42, 3). Kim była, kim jest dla mnie Ania Bisok? Jedną z osób, bez których nasza spoleczność parafialna wydawałaby się niepełna. Pamiętam uroczystość poświęcenia nowego centrum parafialnego w Pile, na którą udaliśmy się dużą grupą autobusową wraz z chórem. I oczekiwanie, kiedy dotrą na miejsce Ania i Piotr, którzy jechali osobno. Dopiero wtedy nasza grupa była w komplecie. Był rok 2004 i przynajmniej od tego czasu Ania i Piotr byli i pozostali dla mnie przykładem ewangelickiej rodziny, której rozwój obserwowałem z prawdziwą radością. Ania w to-dze, uczestnicząca w liturgii, wygłaszająca kazanie, grająca na gitarze, śpiewająca w chórze, prowadząca godzinę biblijną w upalne sobotnie popołudnie, katechizująca słowem i przykładem, w kancelarii parafialnej, na wycieczce, życzliwa i uśmiechnięta. Zaangażowana do końca, szczęśliwa, że ulga w chorobie pozwoliła jej być pośród dzieci ze szkółki niedzielnej. I Piotr, solidny i odpowiedzialny w pracy dla zboru. Ufna, radosna wiara, ujmowana po ewangelicku, bez ostentacji, zawarta w słowach, w całokształcie działalności kościelnej, przebijająca w codziennym życiu. I taka chcę Ciebie zapamiętać. Do zobaczenia!

Jerzy Domastowski

Staję przed trudnym zadaniem. Przychodzi mi bowiem wspomnieć osobę, której nie ma już pośród nas, a jednak wydaje się jakby ciągle z nami była. W kontaktach telefonicznych nadal jeszcze widnieje jej numer i adres email. Profil facebookowy aktywny, na stronie parafialnej wyświetla się krótki biogram Ani. Jakoś trudno pogodzić się z myślą, aby te ślady Ani usunąć. Z drugiej strony Ania zapisała się w moim sercu znacznie głębiej i wiem, że choć te zewnętrzne oznaki jej obecności znikną to pozostanie nadal pośród nas i w nas.

Wspominam Anię w tym miejscu jako współpracownika, katechetkę, duszpasterza, teologa, kaznodzieję. Z Anią współpracowało mi się bardzo dobrze. Należała do tych osób, którym wystarczyło zakomunikować jakieś hasło, zadanie, pomysł, ideę i Ania dalej realizowała projekt czy zadanie. Była osobą, która wynajdywała sobie pracę (przygotowanie do lekcji, odwiedzin domowe, organizowanie nowych aktywności dla dzieci). Była aktywna na polu diecezjalnym i ogólnokościelnym. Współorganizowała warsztaty dla katechetów, czy diecezjalne śniadania dla kobiet. Była też zaangażowana w działalność ekumeniczną.

Często przychodziła z nowymi pomysłami, wyrażała swoje zdanie, miałem wobec niej zaufanie, że jeżeli się czegoś podejmie to zostanie to zrealizowane. Przechadzała się po Centrum Parafial-

nym zawsze z uśmiechem. Pamiętam jej modlitwy poranne, które prowadziliśmy razem w każdy wtorek tygodnia dla pracowników. Podziwiałem ją za ogromne ciepło oraz cierpliwość wobec dzieci. Była autentycznie zainteresowana ich dobrem. Często przy Ani bywała jej „mała kobietka” – Noemi. I tak obie uśmiechnięte, pełne optymizmu szczerze rozdawały swój wewnętrzny nastrój innym.

Wszystko to, jak też i całe mnóstwo innych wspomnień pozostaje w mojej wdzięcznej pamięci. Dziękuję Boga za dar jej życia i wszystko to, czym mnie ubogaciła.

Ks. Marcin Kotas

Aniu, ten list piszę już, kiedy Ciebie nie ma wśród nas, ale wiem – przeczytasz. Zapewne razem z Tadeuszem bacznie obserwujecie nasze poczynania i z uśmiechem mówicie dacie radę. Bez Was to trudne, ale wy jesteście już w tej lepszej krainie a my próbujemy żyć tu w tym świecie. Pozostawiliście wiele dobrych wspomnień i uśmiech.

Od momentu, kiedy Cię poznałam mówiłam o Tobie „słoneczko”. Bardzo przypominałaś mi moją przyjaciółkę, też Anię, która otrzymała taki przydomek za swój promienny uśmiech i ogromne ciepło, jakie okazywała otoczeniu.

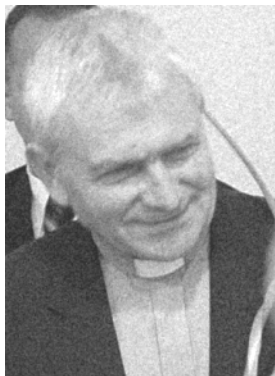
Jak zawsze powtarzałaś najważniejsza jest Twoja rodzina i dlatego zawodowo nie walczyłaś o więcej. Nie doczekałaś tytułu diakona, nie mówiąc o pełnej ordynacji? Z uśmiechem mówiłaś, że mężczyźni muszą do tego dorosnąć, by uznać w naszym kraju kobietę za księdza. Jednak to Ty stałaś się być dla wielu duszpasterzem, bo umiałaś słuchać i nie oceniać. Twoja wrodzona delikatność i życzliwość sprawiała, że dzieci szybko nawiązywały z Tobą kontakt, a Ty starałaś się przekazać im radosną wiarę w Boga. Tego dobrego opiekuna a nie karzącego sędziego.

To, co nas najbardziej łączyło to wspólne zamiłowanie do śpiewu, tego najpiękniejszego wystawiania wiary. Bardzo brak w chóralnym śpiewie Twojego ciepłego altu. Wiem, że teraz śpiewasz w anielskim chórze, i razem jeszcze zaśpiewamy –

Angele Dei, qui custos es mei, me, tibi commissum pietate superna, illumina, custodi, rege et gubernas. Amen. (Aniele Boże Stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy; bądź mi zawsze ku pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.) do przepięknej muzyki Ennio Moriccone.

„Słoneczko” tutaj Twój uśmiech widzę w twarzach Noemi, Michała i Marcina. Zostaniesz z nami we wdzięcznej pamięci na zawsze.

Halina Raszyk



Uszanuj!

Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się kamieniem węgielnym. Pan to sprawił i to jest cudowne w oczach naszych.

Podobieństwo o dzierżawcach winnicy

Ew. Marka 12,1-12

Co jest łatwiej – znaleźć przykład na to jak ludzie coś uszanowali czy też na brak poszanowania?! Trudniej w pierwszym przypadku, w drugim przykłady spływają na nas lawiną i osaczają jak lawina.

Czy szanujemy papier? Co sekundę znika z powierzchni ziemi kawałek lasu wielkości boiska piłkarskiego. W tym tempie lasy tropikalne najpóźniej za 50 lat znikną zupełnie, a lasy południowej Azji jeszcze wcześniej. Znikną „zielone ptuca ziemi”, zabijamy naturę.

Bliższy naszej historii biblijnej przykład. Starsi dobrze pamiętają, aktualne niedawno hasło „bij kutaka”. Po 1945 r. wymordowano w naszym kraju wielu ludzi, aby przejąć ich majątek w majestacie prawa. Doświadczaliśmy tego także, jako kościół. Jeden wieki, krzyczący brak poszanowania własności. Podobieństwo o dzierżawcach ukazuje mechanizm ludzkiej zachłanności i wynikającej z niej bezwzględności. Zupełnie tak jakby Jezus opowiadał o wydarzeniach, które miały nastąpić prawie 2000 lat później. Ale Jezus mówił o tym, co już miało miejsce i co się działo nie tylko na jego oczach, też w tym sam uczestniczył. I miał uczestniczyć do końca, nie jako postronny, chłodny obserwator, ale głośny bohater rozgrywającego się dramatu.

„Pan to sprawił”. Ostatnie słowo i ostatnie działanie nie należy jednak do człowieka. Oprócz niego działa, bowiem przede wszystkim Bóg i jemu nikt przeszkodzić nie jest w stanie ani odrzucić jego planów i zamierzeń.

Bóg sprawca dobrego – najlepszego

Winnica Pańska – kościół Chrystusowy istnieje już 2000 lat i będzie istniał do końca świata. Zmieniają się tylko ci, którzy za stan wiary są odpowiedzialni. Jedni znikają drudzy się pojawiają. Decyduje o tym stosunek do sług Bożych i samego Chrystusa. Sami gotujemy sobie swój los!

Ci, którzy nie uszanują jego wyznawców zginą. Także ci, którzy odrzucają Jego Syna, jako Syna Bożego, Pana Panów i Króla Królów Chrystusa Zbawiciela. Amen

O tych w podróży – ciąg dalszy

Chciałbym poświęcić jeszcze trochę miejsca konwersji. Przede wszystkim dziękuję tym z Państwa, którzy odezwali się do mnie po poprzednim tekście. Widzę, że jest potrzeba mówienia o „tych co w drodze”.

Konwersja to emocje – mniej lub bardziej skrywane, mniej lub bardziej uświadomione. Emocje te są skierowane i w przeszłość – do tego co zostało za nami (ale nie do końca – bo ciągle przeszłość w nas rezonuje), i w przyszłość – do tego wchodzimy (znowu – nie do końca, bo dopiero jesteśmy poniekąd aspirującymi).

Sam akt konwersji ma znaczenie symboliczne. Im dłużej myślę, tym większy paradoks w nim widzę – bo to znak, który zmienia wszystko a jednocześnie zmienia bardzo niewiele.

Jest za nami zazwyczaj długa historia, bogata w doświadczenia i przemyślenia. Statystycznie, najwięcej z nas ma za sobą doświadczenia religijne w Kościele Rzymskokatolickim. Biegaliśmy kiedyś na raty, na nabożeństwa różańcowe, może na pielgrzymki – tak było, prawda?... Pewnie było i duszpasterstwo akademickie – i wszystkie dobre wspomnienia, które stamtąd można wynieść. W którymś momencie coś się stało, coś nie dawało spokoju, zmuszało do przemyśleń. Coś co sprawiało, że zaczęliśmy się od tamtej drogi oddalać i szukać nowego duchowego domu. A na tej drodze są wątpliwości, niepewność, bywał lęk przed odejściem z tamtej wspólnoty, w której się urodziliśmy i wzrastaliśmy.

A z dniem konwersji przecież te wszystkie lęki, niepewności, mieszane uczucia nie przechodzą. No bo czemu miałyby przejść? Czemu miałyby odejść?

Czasem jest pokusa, żeby zdławić to wszystko w sobie przez postawy antykatolickie. I znowu mam tu mieszane uczucia – bo ewangelicyzm jest dla mnie tak wartościowy sam w sobie, że już nie potrzebuje negatywnego punktu odniesienia. Po prostu...

Z własnymi lękami, niepewnością związaną z konwersją pewnie warto się oswoić. Pewnie warto zaakceptować, że przez jakiś czas one sobie z nami muszą pomieszkać, pobyt, postraszyć... Nie jestem psychologiem, nie wiem tak do końca jak sobie z nimi radzić. Tak intuicyjnie czuję, że nie warto ich za bardzo słuchać, ale też nie ma co ich dławić i zagłuszać. Te lęki i niepewność to w końcu część nas samych, ta słabsza. W końcu trzeba mieć dla siebie trochę miłosierdzia.

A może warto też zdjąć z siebie trochę ciśnienia i zaakceptować ewolucyjną naturę naszej drogi? Zaakceptować, że to przygoda na całą resztę życia? Są tacy, którzy urodzili się ewangelikami i widać, że są bardziej wrośnięci w spoteczność niż „ci w podróży”. Nie wiem czy będę kiedyś „aż tak ewangelicki” jak ci ewangelikami urodzeni – i szczerze mówiąc nawet trochę szkoda czasu na takie rozważania. Przychodzimy z całym bogactwem swoich doświadczeń i prze-

żywamy to co przeżywali kilkaset lat temu pierwsi wierni, którzy przyłączyli się do Kościoła Reformacji. To nie jest łatwe, ale widzę w tym wartość.

No i na koniec jeszcze raz zachęcam do kontaktu wszystkich zainteresowanych spotkaniami dla tych „w podróży” – konwertytów w naszej parafii, tych którzy dopiero przygotowują się do konwersji, tych co może nieśmiało dopiero za-

czynają bywać na naszych nabożeństwach. A szczególnie chciałbym zaprosić tych, co podróżować nie musieli, bo się ewangelikami urodzili i patrzą przez lata na dziesiątki nowych twarzy pojawiających się w naszym Kościele. Spotkajmy się, porozmawiajmy o tych naszych podróżach, porozmawiajmy... Mój adres mailowy to phewelt@gmail.com

Przemysław Hewelt

Miecz i Słowo. Wokół wojen religijnych okresu reformacji (II)

Gdy 25 czerwca 1530 roku przed cesarzem Karolem V. odczytano przygotowane przez Filipa Melanchtona „Wyznanie Augsburskie”, zebrani na sejmie Rzeszy książęta oraz deputowani popierający wittenberską reformację wiedzieli, iż



Kriegsrat zur Zeit des Schmalkaldischen Krieges - Urheber unbekannt

Przygotowania do wojny szmalkaldzkiej – obóz ewangelicki

jest to krok, który w dalszej perspektywie może doprowadzić do prawnego usankcjonowania obecności ewangelików w Świętym Cesarstwie

Rzymskim Narodu Niemieckiego i swobody wyznania. Droga do sukcesu była jednak daleka, a najważniejszym czynnikiem politycznym, warunkującym rozwój wypadków była postawa cesarza. Długotrwałe okresy absencji najwyższego władcy świeckiego chrześcijańskiej Europy w Niemczech wynikały z jego zaangażowania militarnego w konflikty z Francją i zagrażającymi cywilizacji zachodniej Turkami Osmańskimi, których wojska stały u wrót posiadłości habsburskich na wschodzie Europy. Należało oczekiwać, iż przy sposobniejszej okazji cesarz powróci, aby uregulować kwestie religijne i dokończy dzieła, według własnych wyobrażeń. Nie tylko sprawdzało się porzekadło, „co się odwlecze, to nie uciecze”, lecz także dalekowzroczność obozu ewangelickiego i założenie, iż kiedyś może dojść do wojny. Już w kilka miesięcy po udanej prezentacji „Confessio Augustana” doszło do utwo-

zenia sojuszu zbrojnego władców ewangelickich. Związek Szmalkaldzki, którego nazwę wywodziłmy od miejscowości położonej na granicy dzisiejszej Turynii i Hesji, powstał 27 lutego 1531 roku i obejmował rozrzucone po Rzeszy terytoria i miasta, które przyjęły reformację, jako podstawę przemodelowania społeczeństwa. Najważniejszymi partnerami w Związku Szmalkaldzkim byli elektorzy Saksonii – z linii ernestyńskiej, rezydujący w Wittenberdze, hrabia Hesji, z czasem przystąpiły do tej struktury także władcy Palatynatu, Brunszwiku oraz miasta północno-niemieckie z obszaru hanzeatyckiego. Działania zainicjowane wówczas wzmocniły obóz ewangelicki, który od 1544 roku został poddany próbie zachowania jedności w obliczu narastających aktywności cesarza Karola V. wobec innowierców. Karol V. świadomy swej odpowiedzialności za religijną jedność państwa, miał wówczas zdecydowanie więcej czasu, aby zająć się Niemcami. Wcześniej udało mu się zakończyć wojnę z Francją, a z władcą imperium osmańskiego zawarto zawieszenie broni. Także papież, Paweł III, powrócił do idei wojny przeciwko poplecznikom Lutra. Kampania zbrojna, jeśli cesarz by ją podjął, miała być sfinansowana także ze środków wyasygnowanych na ten cel przez biskupa Rzymu, który zobowiązywał się do zapłaty żołtu dla dziesięciu tysięcy piechoty, landsknechtów oraz pięciuset jeźdźców. Cesarz nie zamierzał odpuścić i na sejmie Rzeszy w 1545 roku, obiecując negocjacje w kwestii uregulowań prawnych, zaczął montować koalicję do walki przeciwko

ewangelikom. Niektórzy książęta Rzeszy oficjalnie ogłaszali neutralność swoich terytoriów, aby na wszelki wypadek uchronić się od skutków politycznych, jakie mogły wyniknąć z interwencji cesarskiej. Używano różnych metod perswazji, chcąc przeciągnąć ich na stronę władcy, obiecując np. przekazanie we władanie ziem, skonfiskowanych protestantom. Czwartego czerwca 1546 r. w Ichtershausen spotkali się dowódcy Szmalkadczyków, widząc, iż cesarz nie tylko obiecuje swoim sojusznikom zdobycze terytorialne, lecz mobilizuje wojska, które miały nadejść z Niderlandów i Italii. Ostatecznie zdecydowano się na rozpoczęcie akcji prewencyjnej, która miała zapobiec formowaniu się armii cesarskiej. Wojna, która wybuchła latem 1546 roku, była pod wieloma względami wyjątkowa: toczono bój o prawo do wyznawania religii ewangelickiej; oprawa „medialna” kampanii militarnej była niespotykana, gdyż obie strony posługiwały się bronią masową – czyli drukowanymi ulotkami, często o niewybrednej treści – odkryto siłę propagandy wojennej: krążyły pamflety, karykatury i obraźliwe piosenki, dyskredytujące przeciwnika. Działania militarne przebiegały w dwóch fazach: od lipca do listopada 1546 r. koncentrowały się na obszarze południowym, wzdłuż przebiegu Dunaju. Nie dochodziło jednak do rozstrzygnięcia na polu bitwy, lecz oblegano miasta, niszcząc je obstrzałami armatnimi. Ludność cywilna cierpiała, gdyż wojska plądrowały, często w ten sposób rekompensując sobie brak wyptacanego na czas żołtu.

Nadchodząca pora jesienno-zimowa przechyliła szalę na stronę cesarską – ewangelikom brakło pieniędzy na prowadzenie wojny, szerzyły się choroby. Na przełomie 1546/47 roku ewangelickie terytoria na południu w większości się poddały. Samotny opór Konstancji – miasta, w którym 1415 r. spłonął na stosie ks. Jan Hus, miał symboliczne znaczenie. Wojska cesarskie zajęły je dopiero w 1548 r., lecz odwet cesarza był dotkliwy – miasto utraciło wszelkie przywileje, stając się prowincjonalnym ośrodkiem na rubieżach Rzeszy nad Jeziorem Bodeńskim. Karol V. zamierzał wszystkich ukarać przykładnie, zażądał obecności ewangelików na soborze w Trydencie i kierował swe wojska na północ, choć głównym celem była Saksonia elektorska, źródło i centrum reformacji. Obszar Saksonii, podzielony pomiędzy dwie linie książęce – ernestyńską i albertyńską stanowił dla przebiegu tej wojny teren kluczowy. Jerzy Fryderyk był elektorem saskim, głównym przywódcą, obok Filipa Heskiego, obozu ewangelickiego. Obydwa księstwa saksońskie odróżniała od siebie jedna, lecz najistotniejsza kwestia: godność elektorska, jedno z najistotniejszych stanowisk w cesarstwie. Kolegium elektorskie, składające się z siedmiu książąt – trzech reprezentujących rzymski Kościół i czterech świeckich, wybierało cesarza. Przeniesienie działań militarnych do Saksonii elektorskiej, miało, zgodnie z zamysłem Karola V. doprowadzić do usunięcia władcy i przeniesienia funkcji elektorskiej na jego kuzyna, Moritza, tak-

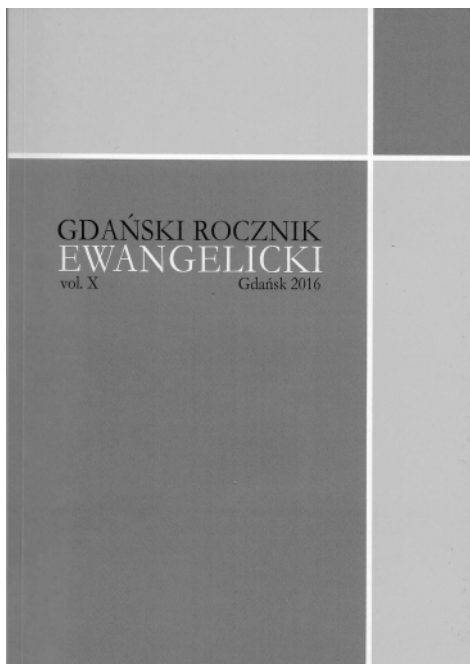
że ewangelika, lecz wspierającego politykę cesarską. I tak się potoczyły dalej losy tej wojny. Jej druga faza, określana saską, obejmuje okres od listopada 1546 roku do kwietnia 1547. Armia cesarska i sojusznicy zdobyli się na ostateczne starcie, które miało miejsce przy Młyńskiej Górze (Mühlberg). Dowodzący osobiście Karol V. zaskoczył siły elektora saskiego, stacjonujące nad brzegiem Łaby. Świtem, 24 kwietnia 1547 r. wartownicy armii Jerzego Fryderyka wycofali się, a elektor zarządził odwrót. Niedaleko Falkenbergu węgierscy huzarzy, razem z wojskami hiszpańskimi i siłami Neapolu, pojmali przywódcę protestantów i przekazali cesarzowi. Los pojmanego miał być przesądzony: kara śmierci. Udało się jej jednak uniknąć, gdyż Karol V. zgodził się na tzw. Kapitulację Wittenberską. 19 maja 1547 Jerzy Fryderyk zrzekł się godności elektora, większość swych terytoriów i przekazał kuzynowi, sam będąc, podobnie, jak Filip Heski, prywatnym więźniem cesarza, aż do 1552 r. Pomimo zwycięstwa, Karol V., będący u szczytu swej potęgi, nie czuł się pewnie w Rzeszy. Obu więźniów transportowano do miejsc, gdzie aktualnie cesarz przebywał: Innsbrucku, Villach, Brukseli, Augsburga, czy Norymbergi, a sytuacja nadal nie była rozstrzygnięta. Dopiero lata 1548-1555 miały w tym względzie znaczenie decydujące. Lecz o tym w kolejnej części.

Małgorzata Grzywacz

Gdański Rocznik Ewangelicki

Ukazał się „Gdański Rocznik Ewangelicki”
vol. 10, 2016.

Nowy tom GRE, unikatowego ewangelickiego periodyku o charakterze naukowym wydawanego przez parafię w Sopocie, nie tylko się ukazał, ale jest jak co roku dostępny – i to darmowo – na naszym stoisku z wydawnictwami. Po słowie wstępnym naczelnego redaktora ks. bpa Marcina Hintza, w dziale historycznym dr Wilhelm Hüffmeier, prezes honorowy Gustav-Adolf-Werk, omawia (w języku niemieckim) rolę Marcina Lutra w powstaniu ewangelickiej pieśni kościelnej. Co powinno nas szczególnie zainteresować, profesor Janusz Mattek (UMK Toruń) przedstawia w przystępny sposób zarys dziejów Reformacji w Wielkopolsce. Inne ważne opracowania, to rozważania prof. Tadeusza Stegnera z Uniwersytetu Gdańskiego na temat roli kobiety w polskim protestantyzmie XIX i początków XX w., przy czym można od razu powiedzieć, że oficjalne poglądy, tak jak w opiniotwórczych środowiskach katolickich, były nie tylko wyjątkowo zbieżne, ale bardzo konserwatywne. Krzysztof M. Różański publikuje kolejne opracowanie dotyczące historii parafii w Białymstoku, tym razem poświęcone duchownym od zakończenia I wojny światowej, aż do oficjalnej likwidacji w 1978 r. Problematykę cieszyńską porusza dr hab. Wacław Gojniczek z Uniwersytetu Śląskiego traktujący o strukturze tamtejszego konsystorza w XVII w. i prof. Adrian Uljasz (Uniwersytet Rzeszowski)



prezentujący sylwetkę dziewiętnastowiecznego księgarza Jerzego Kotuli.

W dziale Teologia ważki problem teologiczno-etyczny omawia ks. bp Hintz – *Obraz uchodźstwa w Biblii jako impuls etyczny dla Kościołów dzisiaj*. Podobnie aktualne i dodatkowo złożone z punktu widzenia etyki zagadnienie porusza tekst doktora Artura Aleksiejuka z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, *Problematyka pobierania zarodkowych komórek macierzystych w oficjalnych stanowiskach Kościołów ewangelicko-luterańskich Szwecji i Norwegii*. Dr Jerzy Sojka (ChAT) zastanawia się nad obecnością

teologii Marcina Lutra w debacie Światowej Federacji Luterńskiej ostatniej dekady, natomiast Hennig Theissen (Greifswald) rozpatruje w niemieckojęzycznym tekście aktualny kontekst teologii objawienia. Problemy egzegetyki biblijnej poruszają ze znawstwem prof. Kalina Wojciechowska (ChAT) w odniesieniu do Ewangelii Marka i ks. prof. Wojciech Galewski (Uniwersytet Gdański) rozważający pojęcie prawdy w Ewangelii Jana.

W dziale Varia interesującą kwestię niespójności dostrzeganych w tekstach biblijnych sygnalizuje prof. Karol Toeplitz (ChAT), natomiast dr Maria Urbańska-Bożek z Gdańska zgłębia Kierkegaarda drogę poznania Boga.

Po obszernym dziale recenzji literatury naukowej, znajduje się jeszcze wywiad z premierem prof. Jerzym Buzkiem, przeprowadzony przez ks. bpa prof. Hintza oraz obszerna kronika działań miejscowej parafii autorstwa Iwony Hintz. Łącznie Rocznik liczy 296 stron, zawierających sporo ilustracji oraz różnorodnych streszczenia artykułów. Zainteresowanych zachęcamy do lektury i do prezentacji tą drogą własnych dokonań naukowych. Poprzednie edycje dostępne są w bibliotekach oraz na stronie internetowej <http://gre.luteranie.pl/>

Jerzy Domastowski

Johann Sebastian Bach (3)



Bejrut. Kościół Świętego Jerzego Maronitów
i Meczet Al-Amin

Czy istnieje arabski barok? Już w pierwszej chwili odpowiedź wydaje się oczywista. Arabski

barok nie istnieje, a wręcz nie ma prawa istnieć. Sprawa wydaje się prosta. W Europie barok był efektem kontrreformacyjnych działań po Soborze Trydenckim. W krajach arabskich, gdzie dominującą religią był islam nie było więc obiektywnych powodów do przenoszenia tego prądu artystycznego do Orientu. Raczej mówić można o pewnych fascynacjach europejskich artystów elementami kultury muzułmańskiej.

Prawda jak zwykle jest bardziej skomplikowana niż się to nam wydaje. Okazuje się, że jednak zaistniał arabski barok. I stało się to... na początku XXI wieku, w 2009 roku za sprawą Jana

* Fadia Tomb el Hage jest śpiewaczką – kontraltam.

** Assi Rahbani (1923-1986) i Mansour Rahbani (1925-2009) – libańscy muzycy, kompozytorzy, autorzy piosenek, dramatopisarze, poeci i filozofowie.

Sebastiana Bacha i libańskiej śpiewaczki Fadii Tomb el Hage*.

Fadia Tomb el Hage urodziła się w 1962 roku w Bejrucie. Były to ostatnie lata spokoju w Libanie. Pokojowej koegzystencji chrześcijan i muzułmanów.

Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku sytuacja militarna wokół Libanu zaczęła się pogarszać. W 1982 roku wybuchła wieloletnia, krwawa wojna domowa. W tych tragicznych warunkach, w wieku 14 lat Fadia zaczęła karierę piosenkarki. Pierwsze występy śpiewaczki odbywały się w niezwykłych okolicznościach. Na scenie pojawiała się wspólnie z elitą libańskiego świata muzycznego – braćmi Rahbani** i Fairuz*** a zarazem osobami będącymi libańskimi chrześcijanami. W tym okresie Fadia występowała w libańskiej telewizji jako aktorka. Siostrami Fadii są piosenkarki Amal Tomb i Ayda Tomb zwana Ronzo. W 1984 roku ukończyła na Uniwersytecie w Bejrucie studia z zakresu psychologii.

Ze względu na wojnę domową w Libanie, Fadia razem z mężem wyemigrowała do Niemiec, do Monachium. Rozpoczęła tam studia w Konserwatorium im. Richarda Straussa, specjalizując się w kierunku „muzyka oratoryjna”. Od 1990 roku zaczęła występować jako solistka z zespołem

Sarband****, specjalizując się w średniowiecznych i śródziemnomorskich klasycznych pieśniach. W roku 1994 śpiewaczka powróciła do Libanu.

W tych warunkach powstał niezwykle pomysł szukania związków między muzyką Jana Sebastiana Bacha a muzyką Orientu. Za sprawą Fadii poszukiwania skoncentrowały się na Pasjach kompozytora z Lipska. W ten sposób na podstawie Pasji według św. Mateusza BWV 244 i Pasji według św. Jana BWV 245 powstało genialne dzieło „Arabska Pasja”. Stanowi ona kompilację obu bachowskich Pasji. Jej tekst został przetłumaczony z języka niemieckiego na arabski. Z kolei sfera muzyczna została przekomponowana na instrumentarium arabskie. Powstała kompozycja niezwykle. Przeinstrumentowanie Pasji doprowadziło do powstania muzyki o pięknym, naturalnym brzmieniu. W arabizacji Pasji nie stanęły na przeszkodzie naturalne różnice między muzyką Zachodu a muzułmańską*****. Wszystko brzmi tak, jakby to już Bach komponował swoje Pasje jako muzykę arabską. Daje to dużo do myślenia, tym bardziej, że istnieją arabizacje muzyki innych europejskich kompozytorów, np. Mozarta. I zawsze takie przeróbki brzmią nienaturalnie.

*** Fairuz (ur. 1935 r.) – właściwie Nouhad Wadie Haddad – libańska śpiewaczka. Uważana za najwybitniejszą piosenkarkę arabskiego świata.

**** „Sarband” – niemiecki zespół składający się z muzyków pochodzących z 7 krajów. Działalność muzyczna zespołu koncentruje się na poszukiwaniu związków między kulturami muzycznymi Wschodu i Zachodu. Wykonuje muzykę żydowską, chrześcijańską i muzułmańską. Zespół został utworzony w 1986 roku przez dr Vladimira Ivanova*****.

***** Vladimir Ivanov (ur. 1957 r. w Sofii) bułgarsko-niemiecki muzyk, aranżer, muzykolog i dyrektor Zespołu „Sarband”.

***** Przykładowo, w muzyce europejskiej oktawa podzielona jest na 12 półtonów, na Bliskim Wschodzie na 24 ćwierćtony. W Europie muzyka pisana jest w schematach zwanych tonacjami. U muzułmanów nie istnieją tonacje. Ich odpowiednikami są maqamy.

Pasja Arabska opiera się na Pasji Mateuszowej i Janowej Bacha, gdyż tylko autorstwo tych dwóch nie budzi wątpliwości.

Idea Arabskiej Pasji jest bardzo głęboka i zrozumiała dla wszystkich mieszkańców Bliskiego Wschodu niezależnie od wyznawanej religii. Tak jak dla chrześcijanina Pasja Jezusa Chrystusa oznacza, że kiedyś nadejdzie dzień, w którym skończą się wszelkie cierpienia, podobnie na cierpiącym od lat Bliskim Wschodzie Arabska Pasja ma dla mieszkańców regionu krzepiący, apokaliptyczno-prorocki charakter.

Fadia Tomb el Hage i Sarband okazały niezwykle potężną muzykę, która czasem jest jedynym sposobem, by zbliżyć do siebie serca ludzi nienawidzących się dotychczas.

Podobną, choć może nieco słabszą wymowę miały inne utwory bliskowschodnich artystów. Np. wydana w 1996 r. płyta – Yehudi – Jewish Musik From Seraglio.*****.

Na marginesie warto tutaj wspomnieć o innym dokonaniu muzycznym łączącym skłócone ze sobą serca. Chodzi to o Jordi Savall i jego koncert „Jérusalem, La Ville des deux Paix: La Paix céleste e la Paix terrestre”*****, gdzie trudno było przekonać muzyków żydowskich i arabskich do wspólnego występu w Jerozolimie.

I na koniec krótka refleksja na temat, dlaczego muzyka Bacha brzmi tak naturalnie w wersji

arabskiej? Czy jest to tylko przypadek, czy też może są po temu poważne przyczyny? Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Jednak w oparciu o najnowsze odkrycia muzykologiczne spróbuję wysunąć pewną hipotezę.

Być może Jan Sebastian Bach nie był do końca tym, za kogo go uważamy. Być może w jego pochodzeniu było coś, co powodowało, że jego muzyka była tak bardzo europejska i zarazem semicka.

Raczej trudno sobie wyobrazić, że Bach miał arabskie pochodzenie. Dużo bardziej prawdopodobne może być żydowskie pochodzenie Bacha i wyznawany przez niego w ukryciu judaizm. Istnieją co najmniej dwa fakty, które uprawdopodobniałyby taką hipotezę. Są nimi związki między muzyką arabską i żydowską. Z dużym przybliżeniem można stwierdzić, że muzyka żydowska, to zeropeizowana muzyka arabska.

Drugim ciekawym faktem jest korespondencja między Bachem i Spinozą*****. Obaj panowie szczerze się nienawidzili i prowadzili spór dotyczący „Halachy”*****. Znając realia czasów Bacha i Spinozy trudno sobie wyobrazić, by osoba, która nie była Żydem angażowała się z pasją w interpretację żydowskiego prawa.

Wojciech Meixner

***** Yehudi – Żydowska Muzyka z Seraju.

***** Jordi Savall i Bernadet (ur. 1941 w Igualada w Katalonii – Hiszpanii) muzykolog, instrumentalista, dyrygent i kompozytor. „Jerozolima, Miasto dwóch Pokojów: Pokoju niebiańskiego i Pokoju ziemskiego”.

***** Baruch de Spinoza (1632-1677) – ostatni żydowski filozof okresu średniowiecza. Za swoje poglądy został ekskomunikowany w synagodze w Amsterdamie.

***** Halacha – po hebrajsku Droga. Prawo żydowskie.

Olaf Meyer

Z okazji obchodów 500-lecia reformacji, postanowiliśmy w gronie redakcyjnym otworzyć **cykl wywiadów pod tytułem MY-LUTERANIE**, o projekcie tym bliżej pisałam w numerze grudniowym.

Minęło kilka miesięcy i jesteśmy gotowi rozpocząć nasze działanie. Pierwszą osobą z którą przeprowadziliśmy wywiad jest Pan Olaf Meyer, którego wystawę fotografii mieliśmy okazję podziwiać przez kilka tygodni w holu kościoła.

Pan Meyer jest Niemcem i Wenezuelczykiem, urodzonym i wychowanym w Wenezueli. **Dlatego pierwsze z pytań, które nam się nasunęło, dotyczyło tego jak to się stało że jest Pan teraz z nami?**



Olaf Meyer: Wiele lat temu w latach 90 miałem okazję być w Poznaniu po raz pierwszy i bardzo mi się spodobał, więc gdy postanowiłem osiąść w Polsce na dłużej wybrałem właśnie Poznań. I tak jestem tu już dwa lata.

Izabella Kallas i Hanna Pałac: Czy zwiedził Pan wiele miast w Polsce?

– Dzięki służbowej pracy jako przedstawiciel bankowy i byciem często w drodze, ale także częściowo realizując po prostu moje hobby, którym jest podróżowanie. Udało mi się zwiedzić prawie całą Polskę bez Rzeszowa.

– **Realizując tak piękne hobby, jakie jeszcze miejsca na ziemi udało się Panu równie dobrze poznać?**

– Oprócz Wenezueli gdzie się wychowałem i Niemczech gdzie studiowałem, udało mi się pracować i podróżować po Kolumbii i Meksyku a także spędzić 3 lata w Madrycie (Hiszpania), Wilnie (Litwa) i Dubaju (Zjednoczone Emiraty Arabskie) oraz Pekinie (Chiny)

– **Ma Pan jeszcze jakieś plany dotyczące podróżowania?**

– Marzę o Afryce.

– **Podróżując tak wiele, mieszkając w tak wielu krajach, czy uważa Pan, że chrześcijaństwo bardzo się różni w zależności od kraju?**

– W różnych krajach chrześcijaństwo różnie wygląda, choć nie różnimy się tak wiele od siebie. Zbory mogą się różnić od siebie nawet w jednym mieście. Mogą być nastawione na różne kwestie. Np. niektóre z parafii mogą być bardziej nastawione na sprawy społeczne, problemy dnia dzisiejszego.

POZNAJMY SIĘ!

– Mieszkał Pan, i mieszka, w krajach, gdzie ewangelicy są mniejszością. Jakie są Pana doświadczenia w tej kwestii?

– Bycie w mniejszości to nigdy nie był problem, po za tym w Caracas był zawsze bardzo mocny Kościół Luterński. Oczywiście Protestantyzm w różnych krajach różnie jest odbierany, jednak, np. w Wenezueli ludzie w tym kraju zawsze byli bardzo tolerancyjni, w tym także wobec mojego ewangelicyzmu, dlatego nigdy nie doświadczyłem żadnych problemów.

– A tolerancja w Polsce?

– Nie doświadczyłem osobiście z nią problemu, ale rzymskokatolicki Polacy nie wiedzą, co zrobić z naszym ewangelicyzmem. Nie bardzo wiedzą, jak do niego podejść, odczuwam ich bezradność.

– Czy w jakimś kraju natknął się Pan na jakieś problemy?

– Jedynie bardziej pragmatyczne, na Litwie w Wilnie bardzo trudno było znaleźć kościół protestancki, jedynie udało mi się odnaleźć jeden i to amerykański, w którym przez miesiąc nie było komunii, która jest dla mnie bardzo istotna.

– Co jeszcze jest dla Pana ważne jako luteranina?

– Najważniejszym dla mnie jest czynić dobro, tzn. pomóc tam gdzie tylko mogę (np. po prostu pozbierać puste butelki, plastiki, itp. które leżą w parku albo na chodniku. Dla mnie, chrześcijanin (i każda inna osoba dobrej woli, obojętnie jakiego jest wyznania) jest osobą tu na ziemi, która należy do Boga, a jej życie jest niczym więcej jak drogą do domu Ojca do Królestwa Bożego. A dopóki dobrze czynimy jesteśmy na właściwej ścieżce do celu. Czyniąc niewłaściwie i źle, zbaczamy z tej właściwej drogi i błędzimy, a wręcz możemy nigdy już na nią nie trafić a tym samym dotrzeć do piekła. Oczywiście nie nam jest osądzać tych, co błędzą, ich osądzi już Pan.

– A wracając do parafii w Poznaniu, trudno było ją odnaleźć?

– Nie, wiedziałem, że jest i poszukałem adres w Internecie.

– Jest Pan z nami dwa lata i jakie odczucia wrażenia, spostrzeżenia?

– Szukałem miejsca, gdzie będę czuł się dobrze. Tutaj je znalazłem. Jest tu taka rodzinna atmosfera. Mam wrażenie jakbym był u siebie, jest jak w Hamburgu.

– Mógłby Pan to rozwinąć jak było w Hamburgu?

– W Hamburgu spójność była bardzo blisko związana ze sobą i w Poznaniu jest podobnie.

– Czy coś Pana zaskoczyło, było nowego w naszym zborze?

– Ogólnie więcej śpiewu w liturgii, śpiewane Introity i śpiewaną ostatnią część Ojczy nasz.

– Czy ma Pan pomysł, co można było by zmienić w naszej parafii?

– Myślę, że nic bym nie zmieniał, jedynie szkoda, że nabożeństwo jest tylko w niedzielę i że kościół otwarty jest tylko w określonych ramach, że nie można w każdej chwili np. w sobotę wieczorem się

w nim pomodlić. Ale rozumiem taką sytuację, bo chodzi o bezpieczeństwo i wiem, że taka praktyka jest w wielu parafiach.

– **Które z wydarzeń parafialnych podobało się Panu najbardziej albo wywarło największe wrażenie?**

– To miało miejsce około roku temu, spotkanie i rozmowa z wnukiem ks. Manitusa.

– **Podczas naszej krótkiej rozmowy, zauważyliśmy, że bardzo dobrze mówi Pan po polsku, chodził Pan na jakieś specjalne kursy, długo się Pan uczył?**

– Dziękuję bardzo, za to bardzo dobrze. Jestem tylko samoukiem, a moje umiejętności wynikają z osłuchania się z językiem przez te dwa lata.

– **W jakich językach potrafi się Pan porozumieć oprócz polskiego?**

– Oczywiście niemiecki i hiszpański, których nauczyłem się jako dziecko. A także angielski i portugalski.

– **Dziękujemy za rozmowę i życzymy miłych dalszych wojaży po świecie tak pełnym piękną stworzenia.**

– Również dziękuję za rozmowę.

Nadal gorąco zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby nas wspomóc udzielając nam krótkiego wywiadu, byśmy wśród swego grona i nie tylko mogli się lepiej poznać. Wystarczy szepnąć słowo, zadzwonić lub napisać. Numer kom. 608-38-50-50 albo e-mail kallas.nieruchomosci@gmail.com

Izabella Kallas



Wystawa w Rogoźnie. Tekst na stronie 25.

Boża apteka: Rumianek



Do popularnych roślin leczniczych należy rumianek pospolity. Można go sadzić w ogródku. Rumianek jest łatwy w uprawie i bardzo pożyteczny. Kwitnie od wiosny do końca lata. Rumianek znany był w starożytności. Stosuje się go w ziołolecznictwie i kosmetyce. Można nasiona wysiewać jesienią lub na wiosnę. Wysiewany jesienią daje lepszy plon. Lubi stanowisko nasłonecznione i najlepiej rośnie na glebie wapiennej, gliniastej, średnio-żyźnej. Na piaszczystej też urośnie, ale będzie słabszy. Głównie zbiera się koszyczki kwiatowe rumianku. Rumianek działa przeciwzapalnie i przeciwbakteryjnie. Poprawia trawienie, działa rozkurczowo. Działa przeciwgrzybiczo. Pomaga przy zgadze. Działa przeciwbólowo na żołądek, gdy ból jest spowodowany stresem, również przy innych nerwobólach może być wykorzystywany. Stosowany jest też przy migrenach. Rumianek ma właściwości uspokajające. Aromat rumianku łagodzi bezsenność i ast-

mę. Pomaga się zrelaksować. Rumianek stosuje się przy chorobach skórnych, jak też do przeemywania oczu. Krem z zawartością rumianku można używać przy infekcjach dróg płciowych. A nasiadówki z rumianku łagodzą hemoroidy. Rumianek stosowany zewnętrznie ma działanie antyseptyczne na gojące się rany. Herbatę rumiankową można stosować przy przeziębieniu, bólu gardła, kaszlu. Rumianek obniża gorączkę. Inhalacje parowe z rumiankiem łagodzą katar, działają odkażająco. Olejek rumiankowy działa antydepresyjnie, wystarczy lekko powąchać olejek z buteleczki. Skuteczny przy nastrojach depresyjnych, rozczarowaniach i smutku jest też olejek różany. W ziołolecznictwie wykorzystuje się dwie odmiany rumianku: pospolity i rzymski. Właściwości mają prawie identyczne. Z tym, że rumianek pospolity ma silniejsze działanie przeciwzapalne, dlatego bardziej jest skuteczny przy takich dolegliwościach. Natomiast dla dzieci zaleca się rumianek rzymski, gdyż ma silniejsze działanie przeciwskurczowe. Rumianek przynosi ulgę przy kolce jelitowej u niemowlaków. Łagodzi mdłości. Oba gatunki hamują obrzęk naczyń krwionośnych i obniżają ciśnienie krwi. Zostaje zmniejszone ryzyko miażdżycy. Przy egzemach skórnych i grzybiczy także można stosować rumianek. Łagodzi on też wypryski skórne. Oczyszcza układ moczowy, nerki i ogólnie wzmacnia organizm. Zapobiega infekcjom jamy ustnej i pomaga zwalczać nieświeży oddech.

Rumianek łagodzi bóle menstruacyjne. Płukanki z rumiankiem rozjaśniają włosy, nadają im miękkość i połysk. Rumianek zapobiega przettuszczaniu się włosów i powstawaniu łupieżu. Związki mineralne zawarte w rumianku odżywiają cebulki włosów, zapobiegając ich nadmiernemu wypadaniu. Dlatego rumianek jest wykorzystywane w szamponach. Włosy stają się bardziej elastyczne. Rumianek zwalcza wolne rodniki. Jest delikatny, hipoalergiczny. Zawiera flawonoidy, witaminy z grupy B oraz witaminę C. Stosuje się maseczki rumiankowe do cery wrażliwej oraz toniki do twarzy z ekstraktem z rumianku. Okład z torebki herbatki rumiankowej przynosi ulgę spuchniętym oczom i przemęczonym. Niekiedy,

pomimo swojej łagodności rumianek potrafi wywołać u niektórych osób podrażnienie skórne, zaczerwienienie, uczucie pieczenia, takie osoby powinny odstawić rumianek.

Już niedługo zaczną owocować truskawki, dlatego warto je spożywać, ponieważ chronią serce, obniżając poziom złego cholesterolu i utrudniając wchłanianie tłuszczu. Truskawki spożywane w większych ilościach mogą też wywoływać alergie skórne, zwłaszcza u dzieci, dlatego wskazany jest umiar. Truskawki również korzystnie wpływają na włosy, a maseczki truskawkowe nawilżają cerę.

Agnieszka Zawiska



Rekolekcje pasyjne. Najmłodsza grupa. Tekst na stronie 23.

Dagyau, czyli refleksje na marginesie Światowego Dnia Modlitwy

Po raz kolejny przedstawicielki Kościołów: luterańskiego, metodystycznego i rzymskokatolickiego przygotowały w Poznaniu wspólne nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy, które tym razem odbyło się w kaplicy parafii rzymskokatolickiej pw. Św. Krzyża na Górczynie. Złożenie symboli Filipin na ołtarzu i prezentacja obrazu Roweny Rosa, który stanowi kwintesencję tego, jakie są współczesne Filipiny i z czym zmagają się filipińskie kobiety – tym rozpoczęło się nabożeństwo. Rozbrzmiało słowo „Mabuhay!” w narodowym języku Filipin, którym pozdrowili się uczestnicy nabożeństwa. Refleksją nad pytaniem „Czy jestem wobec ciebie niesprawiedliwy?” w oparciu o tekst z Ewangelii Mateusza 20,1-16 podzieliła się nasza parafianka, Daria Grzywacz, studentka teologii ewangelickiej w Lipsku. Każdy z uczestników nabożeństwa otrzymał niewielki woreczek napełniony ryżem, jako symbol owoców sprawiedliwości – pomocy, troski, współdziałania – które powinniśmy dawać sobie nawzajem. Wspólny śpiew poprowadziła i akompaniamentem służyła Ewelina Żdźalik z parafii górczyńskiej, a pieśni były pięknym ubogaceniem całości. Tyle słów krótkiej relacji z przebiegu nabożeństwa, które tradycyjnie odbyło się w pierwszy piątek marca. Nie oddają one jednak emocji, które mu towarzyszyły.

Kiedy dwa lata temu po raz pierwszy znalazłam się w gronie kobiet przygotowujących eku-

meniczne nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy, pisałam o pokonaniu wewnętrznej rezerwy, o byciu radosną i kolorową zarówno na zewnątrz, jak i od środka. Daleko było mi do tego nastroju w trakcie tegorocznych przygotowań. Bo zabrakło wśród nas ważnej dla nas wszystkich osoby.

Kobiety z Filipin za hasło przewodnie tegorocznej liturgii obrały słowa „Czy jestem wobec ciebie niesprawiedliwy?”, zwracając naszą uwagę na niesprawiedliwość w aspekcie ekonomicznej nierówności. Ale my, gdy w kameralnym gronie spotykaliśmy się w salce parafii na Górczynie, biorąc tekst liturgii do ręki, patrzyliśmy na to hasło i odczytywaliśmy je po swojemu. I miałyśmy ochotę zawołać „To niesprawiedliwe, że Ania nie może być tutaj z nami”. Ania ze swoim ciepłem i uśmiechem. Ania, dla której to nabożeństwo było zawsze bardzo ważne. Ania, która zapraszając nas, byśmy kontynuowały wspólne dzieło, podkreślała, że to nabożeństwo to coś „innego” a zarazem „specjalnego”.

Znamienne słowo, „dagyau”, które pada w tegorocznej liturgii nabrało dla nas specjalnego, osobistego znaczenia. Dagyau to nie tylko termin na określenie wzajemnej sąsiedzkiej pomocy przy zasiewie i żniwach, i dzielenie się zbiorami. To coś więcej. W tym pojęciu mieści się „pomoc, troska, dzielenie się, bliskość, współczucie, trwanie przy drugim człowieku w potrzebie”.

Wierzę, że nabożeństwo na którym spotkaliśmy się 3 marca, to był błogosławiony czas dla nas wszystkich. Dla tych, którzy spotkaliśmy się na miejscu i dla tych, z którymi byliśmy myślami, w modlitwie i pieśniach. I choć o wiele trudniej jest nam chwalić Boga, gdy jest nam źle i ciężko, niż w radości, przywołam słowa pięknej pieśni „Błogosław duszo ma Panu”, która towarzyszyła

nam na nabożeństwie dwa lata temu i którą specjalnie z myślą o Ani włączyliśmy do tegorocznej liturgii. „On mnie pocieszył w strapieniach, przywrócił radość moim ustom. Jego więc chwalić i psalmy wdzięczności chcę z serca szczeremu Mu śpiewać.”

Elżbieta Jen

Rekolekcje pasyjne w grupie dzieci młodszych

8 kwietnia po raz czwarty spotkaliśmy się w Poznaniu na Międzyparafialnych Rekolekcjach Pasyjnych. W tym roku po raz pierwszy wzięłam w nich udział nie jako uczestnik, ale jako prowadząca. Zajęcia dla dzieci odbywały się w dwóch grupach wiekowych, a ja miałam okazję poprowadzić zajęcia dla grupy dzieci młodszych (czyli dzieci przedszkolnych oraz z klas I-III szkoły podstawowej).

Zajęcia w naszej grupie zaczęliśmy od poznania swoich imion. Zapamiętanie ich było dla mnie pewnym wyzwaniem, bo grupa liczyła aż siedemnaścioro dzieci. Wspólnymi siłami daliśmy jednak radę. Potem naszedł czas na wspólny śpiew. Przypomnieliśmy sobie dwie piosenki: Jeśli jesteś dziś szczęśliwy oraz Głowa, ramiona. Oczywiście nie zapomnieliśmy o ruchach (pokazywaniu), które im towarzyszą, więc każdy klaskał, wstawał, siadał, wskazywał itd. Wtedy byliśmy już „rozruszani”, roześmiani i mogliśmy przejść do kolejnych punktów naszego bogatego programu.

Na początek zastanowiliśmy się, jakie w naszym życiu znamy zasady oraz przepisy. Padły różne propozycje: przepisy drogowe, przepisy kulinarne, zasady sportowe czy regulamin obowiązujący w szkole. Jednak tego dnia chcieliśmy skupić się na szczególnych zasadach. Zasadach, które dostaliśmy od Pana Boga i które nazywamy przykazaniami lub dekalogiem. Wspólnie zastanawialiśmy się, co oznaczają poszczególne przykazania. Staraliśmy się je „uproszczyć”, by łatwiej zrozumieć ich sens. Przymocowywaliśmy je kolejno na tekturze w formie drogowskich, które codziennie spotykamy na swojej drodze i do których powinniśmy się stosować. W pierwszej części spotkania dzieci poznały i nauczyły się wersetu biblijnego, przypominającego im o tym, aby kochały i szanowały swoich bliźnich, drugiego człowieka. By werset lepiej zapamiętać, czytały go m. in. z podziałem – osobno chłopcy, osobno dziewczyny – i mogły powiedzieć tylko tyle – dziewczyny dały radę. Dzieci zaczęły

również robić pracę plastyczną, ale w tym momencie nastął czas na obiad, czyli upragnioną pizzę, więc z pracami oczywiście musieliśmy poczekać.

A po przerwie... najedzone i szczęśliwe dzieci z młodszej grupy wróciły do sali, by dokończyć swoje małe dzieła. Dzieci wykonały zawieszki, na której przykleiły tablice z przykazaniami oraz otwierane serce, wewnątrz którego przykleiły poznany werset. Wszystko oczywiście można było jeszcze przyozdobić, a potem zabrać do domu. Cała grupa pracowała i bardzo starała się, by efekt końcowy ich pracy był zadowalający. Dla mnie był to także trudny moment, bo prawie każde dziecko przy wykonywaniu swojej pracy potrzebowało pomocy czy wskazówki – a ja byłam tylko jedna a dzieci aż siedemnaścioro. Na szczęście moi mali podopieczni okazali

się cierpliwi, czekali na swoją kolej, a ja mogłam pomóc każdemu. Po takim wysiłku wspólnie jeszcze pośpiewaliśmy i wszyscy zastużyli na chwilę „szaleństwa” na parafialnym placu zabaw.

Myślę, że dla wszystkich – zarówno dla dzieci, jak i dla mnie jako osoby prowadzącej był to wesoły, radosny i cenny czas.

Zuzanna Jen



Rekolekcje – Dekalog

Dziesięć zdań, które znają wszyscy chrześcijanie. Powiedziano już na ich temat wiele słów i nic odkrywczego nie można już przekazać. Wszyscy, którzy przyszli posłuchać ks. Marka Uglorza wiedzą że można – ciekawie i barwnie. Bez używania wielkich słów przypomniał jak ważne jest tych kilka zdań w naszym życiu. „Zrozumienie dekalogu to życie w wolności, pozytywne wartościowanie, odkrywanie siebie

w Bogu” to słowa które wynotowałam, ale jak zawsze wypowiedziane z ogromną wiarą i jej radością. Bóg tata, który przez chrzest zaprasza nas do latania razem z nim, przemawia do ludzi chcących czerpać radość z krótkiego życia. Dziękuję za przypomnienie wielu oczywistych prawd, o których na co dzień zapominamy, że „modlitwa to szczere jedno słowo z Bogiem twarzą w twarz”. HR

Wystawa o ewangelikach w północnej Wielkopolsce

W roku jubileuszu 500-lecia Reformacji oczywiście wydarzeń nie brakuje. Także wystaw, z których chronologicznie pierwsza w województwie, to „500 lat Reformacji w północnej Wielkopolsce”, otwarta w Muzeum Regionalnym im. Wojciechy Dutkiewicz w Rogoźnie 24 lutego. Organizatorzy to Parafia Ewangelicko-Augsburska i Muzeum Okręgowe im. Stanisława Staszica w Pile, ponadto eksponatów użyczyły muzea regionalne w Szczecinku i Złotowie oraz osoby prywatne. I także w Złotowie, Pile i w Szczecinku wystawa będzie jeszcze w tym roku pokazywana. W dwóch salach muzealnych zgromadzono kielichy komunijne, misy chrzcielne i inne utensylia kościelne, książki, stare dokumenty, obrazy i portrety, plany budowlane, fotografie i wielką ilość pocztówek, w gablotach, na ścianach, a nawet sztandar zawieszony pod sufitem. Całość dobrze uporządkowana i eksponowana. Pojawia się język łaciński, niemiecki i polski. Pod względem geograficznym ujmuje tereny północnej Wielkopolski w granicach historycznych, jak i część Pomorza w okolicach Szczecinka. Ewangelicy na tym obszarze wiele zawdzięczają patronatowi możnego rodu Goltzów (Golczów), o których przypominają ruiny pałacu w Kłębowcu koło Wątcza. Są wątki lokalne – plansze poświęcone rogozińskim kościołom (unijnemu i staroluterskiemu), duchownym i diakonom, organizacjom, miejscom pamięci. I przypomnienie, że z kilkupokoleniowej rodziny pastorskiej wywodził się Bru-

non Maske (1895–1980) profesor miejscowego gimnazjum, któremu muzeum zawdzięcza znaczną część obszernych zbiorów przyrodniczych. Nawiasem mówiąc, muzeum zawierające ponadto wystawę etnograficzną i historyczną jest naprawdę interesujące. Dodam jeszcze, że mieści się w ratuszu przy pl. Marcinkowskiego na Nowym Mieście, dzielnicy założonej w połowie XVIII w. dla sukienników, kiedyś w zdecydowanej większości zamieszkałej przez ewangelików.

Wystawa w Rogoźnie pozostanie tylko do 14 kwietnia, potem uda się w dalszą drogę, warto ją zwiedzić dla poszerzenia wiedzy o regionie. Pierwszemu etapowi ekspozycji towarzyszy artykuł Jerzego Dąbrowskiego w „Kurierze Rogozińskim” nr 1/2017, wydawanym przez miejscowe Centrum Kultury, któremu podlega także muzeum i folder o parafii pilskiej, przydałaby się jednak obszerniejsza broszura informacyjna poświęcona temu, co widzimy na wystawie, aby pamięć o tym wydarzeniu się nie zatarta, bo byłoby naprawdę szkoda. Na 18 maja zapowiedane jest otwarcie kolejnej wielkopolskiej wystawy reformacyjnej, tym razem w Muzeum Ziemi Wschowskiej. Nasza parafia poznańska współdziała w przygotowaniu wystawy jubileuszowej, której otwarcie w połączeniu z sesją popularnonaukową planujemy 22 września 2017 r. w Muzeum – Zamku Górków w Szamotułach. Będzie też publikacja. Już teraz serdecznie zapraszamy!

Jerzy Domastowski

ROZKŁAD NABOŻEŃSTW

MAJ – CZERWIEC 2017

KOŚCIÓŁ ŁASKI BOŻEJ, POZNAŃ

UL. OBOZOWA 5

7 maja 2017 r. godz. 10.00

3. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

14 maja 2017 r. godz. 10.00

4. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo Słowa

21 maja 2017 r. godz. 10.00

5. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

25 maja 2017 r. godz. 18.00 (czwartek)

Wniebowstąpienie Pańskie

Nabożeństwo Słowa

28 maja 2017 r. godz. 10.00

Święto Parafialne

Nabożeństwo rodzinne

4 czerwca 2017 r. godz. 10.00

1. Święto Zestania Ducha Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

5 czerwca 2017 r. godz. 18.00

2. Święto Zestania Ducha Św.

Egzamin confirmacyjny

11 czerwca 2017 r. godz. 10.00

KONFIRMACJA

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

18 czerwca 2017 r. godz. 10.00

1.niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo Słowa

25 czerwca 2017 r. godz. 10.00

2.niedziela po Trójcy Św.

Zakończenie roku szkolnego

2 lipca 2017 r. godz. 10.00

3.niedziela pop Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

GNIEZNO

nabożeństwa odbywają się w Kościele rzymskokatolickim
przy ul. E. Orzeszkowej 22d

7 maja 2017 r. godz. 15.30

3. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

4 czerwca 2017 r. godz. 15.30

1. Święto Zestania Ducha Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA

nabożeństwa odbywają się w budynku przy ul. 3 Maja 11

14 maja 2017 r. godz. 15.00

4. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

11 czerwca 2017 r. godz. 15.00

3. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

Stałe zajęcia w parafii:

Szkółki niedzielne zajęcia dla dzieci w wieku
przedszkolnym i wczesnoszkolnym, odbywają się
równolegle do nabożeństw niedzielnych

Chór Parafialny próby chóru odbywają się
w czwartki o godz. 18.00

Lekcje Religii odbywają się według ustalonego
planu lekcji

Spotkania dla zainteresowanych protestantyzmem w czwartki o godz. 19.30

Kancelaria Parafialna

wt.–czw. godz. 09.00–13.00; pt. 16.00–18.00;

nd. przed i po nabożeństwie

Stacja Diakonijna

dyżur wtorek 09.00–13.00 oraz w niedzielę przed
i po nabożeństwie

Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie; wykaz pozycji na
stronie internetowej parafii

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

Rozmowy duszpasterskie

Proboszcz ks. Marcin Kotas jest do dyspozycji parafian oraz innych osób w każdą środę w godzinach urzędowania kancelarii oraz po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym lub mailowym

Wszystkie zajęcia odbywają się w Centrum Parafialnym.

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

7 maja (niedziela) godz. 11.30 – otwarcie wystawy pt. Kobiety i Reformacja

10 maja (środa) godz. 15.00 – Koło Seniorów, spotkanie z p. Olafem Meyer

13, 20, 27 maja (sobota) godz. 18.00 – XI Wiosna Muzyczna u Luteranów

13 maja (sobota) godz. 16.00 – godzina biblijna

28 maja (niedziela) – Piknik parafialny

3-4 czerwca – Kalisz, Diecezjalny Zjazd Chórów

5 czerwca (poniedziałek) godz. 18.00 – egzamin confirmacyjny

7 czerwca (środa) o godz. 15.00 – Koło Seniorów, wycieczka

14-18 czerwca – Ewangelickie Dni Kościoła

24 czerwca (sobota) godz. 19.00 – Bazylika Mniejsza w Szamotułach, koncert z okazji 500-lecia Reformacji

adres Parafii:

Parafia Ewangelicko-Augsburska

ul. Obozowa 5

60-289 Poznań

tel. 61 862 00 31

fax. 61 862 01 39

email: poznan@luteranie.pl

numer konta parafialnego:

PKO BP

PL 40 1020 4027 0000 1002 0352 5078

Kod BIC (SWIFT) banku: BPKOPLPW

Administracja Parafii:

tel. 693 375 513

strona internetowa: www.poznan.luteranie.pl

Taką Cię zapamiętamy – Anna Boruta-Bisok



XI WIOSNA MUZYCZNA U LUTERANÓW

Organizator: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

Festiwal odbędzie się w kościele Łaski Bożej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Poznaniu przy ul. Obozowej 5

Harmonogram koncertów:

13 maja (sobota) 2017 r. godz. 18.00

Koncert Inauguracyjny

Wykonawca:

CoOperate Orchestra pod dykcją Adama Domurata

Airi Suzuki - skrzypce

W programie: m.in. W.A.Mozart, F.Mendelssohn-Bartholdy

20 maja (sobota) 2017 r. godz. 18.00

Koncert Kameralny

Wykonawcy:

Sven Erdmann - baryton, skrzypce

Michael Tewes - obój

Harald Röhrig - organy

W programie m.in.: A. Vivaldi, G. Ph. Telemann,

Jean-Baptiste Loeillet,

F. Mendelssohn-Bartholdy.

27 maja (sobota) 2017 r. godz. 18.00

**Koncert pt. "Muzyka sakralna w świecie
improwizacji jazzowej"**

Wykonawcy:

Rafał Tworek Quintet w składzie:

Rafał Tworek - instrumenty klawiszowe,

Maciej Afanasjew - skrzypce

Piotr Rogóż - saksofon

Marcin Grabowski - bas

Grzegorz Sikorski - perkusja

W programie : aranżacje jazzowe pieśni ewangelickich

Wstęp wolny na wszystkie koncerty

Więcej informacji na temat festiwalu

i wykonawców na stronie internetowej:

www.poznan.luteranie.pl

